ks. Jan Bartoszek

Katecheza I
Znaki czasu teologiczną interpretacją współczesnej historii

Modlitwa

Duchu Przenajświętszy, którego kocham z całej duszy mojej, uwielbiam Cię. Oświecaj mnie, wzmacniaj mnie, kieruj mną. Pokrzepiaj mnie, pocieszaj mnie. Obiecuję poddać się wszystkiemu, co mnie spotka z Twej woli, i przyjąć wszystko, co pragniesz, aby mnie spotkało. Duchu Przenajświętszy, obdarz świat pokojem.

Nauczanie Pisma Świętego

Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba. Lecz On im odpowiedział: „Wieczorem mówicie: «Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni», rano zaś: «Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione». Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden

znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza". Z tym ich zostawił i odszedł (Mt 16, 1–4).

Mówił także do tłumów: „Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: «Deszcz idzie». I tak się dzieje. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: «Będzie upał». I bywa. Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże chwili obecnej nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne? Gdy idziesz do sprawującego władzę ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie zaciągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorcy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia. Powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni pieniążek" (Łk 12, 54–59).

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?". Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało". Zapytał ich: „Cóż takiego?". Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli". Na to On rzekł

do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?". I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił". Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?". W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi". Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 13–35).

Nauczanie Kościoła

[…] Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób: Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, od-

działywają ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne. Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wprząc ją w swą służbę. Usiłując wniknąć głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniej prawidła życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu. Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili, gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej" i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy. Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należytym godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współcze-

sny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi (KDK, 4).

Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napełniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich. Sobór zamierza rozeznać w owym świetle przede wszystkim te wartości, które dziś najwięcej się ceni, oraz odnieść je do ich Bożego źródła. Te bowiem wartości, jako pochodzące z twórczego ducha danego człowiekowi przez Boga, są bardzo dobre; ale z powodu zepsucia serca ludzkiego nierzadko są odwracane od należytego swego porządku i dlatego potrzebują oczyszczenia. Co Kościół myśli o człowieku? Co wydaje się godne zalecenia dla budowy dzisiejszego społeczeństwa? Jaki jest ostateczny sens działalności ludzkiej na całym świecie? Na te pytania oczekuje się odpowiedzi. Uwidoczni ona bardziej, że Lud Boży i ludzkość, w którą on jest włączony, świadczą sobie wzajemnie usługi, tak że misja Kościoła okazuje się religijną i przez to samo najbardziej ludzką (KDK, 11).

Wprowadzenie

W obecnym roku duszpasterskim towarzyszy nam hasło „Uczeń-misjonarz", które może rodzić w nas błędne przeczucie, że chodzi w nim o dwie osoby, o jakieś dwie funkcje w Kościele, czy może nawet jakieś dwa niezależne od siebie powołania. Nic bardziej mylnego. Często tak sobie w Kościele wyobrażano, że wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa, ale tylko niektórzy otrzymują powołanie do bycia misjonarzem. Przy takim podejściu do sprawy mi-

syjność Kościoła była rozumiana jako coś wyjątkowego, nadzwyczajnego, a nawet egzotycznego, bo przywoływała na myśl kraje Afryki czy Południowej Ameryki.

Wnikliwa lektura Ewangelii i właściwa jej interpretacja pozwala nam zrozumieć, że każdy uczeń jest posłany, a więc jest misjonarzem. Można nawet powiedzieć więcej: im bardziej jesteś uczniem zakorzenionym w Chrystusa, tym bardziej stajesz się misjonarzem. Musimy to sobie mocno uświadomić w Akcji Katolickiej, że brak naszego zaangażowania misyjnego może mocno sygnalizować kryzys naszego bycia uczniem. Często zresztą to podkreślamy, negując tylko formalną i teoretyczną przynależność do naszego stowarzyszenia.

Uczniem Jezusa jest ten, kto Go osobiście doświadczył, spotkał na drodze swojego życia i żyje na poważnie Jego Ewangelią. Taki uczeń nie potrafi siedzieć bezczynnie na miejscu, ale odczuwa wewnętrzne przynaglenie, aby się Nim dzielić, głosić jego prawdę i innych do Niego przyprowadzać.

Kościół pielgrzymujący, choć jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, to żyje w świecie i jego działalność zależy od całego szeregu różnych czynników, które bywają nazywane *znakami czasu*. Uczeń-misjonarz powinien charakteryzować się umiejętnością ich dostrzegania, trafnego wyciągania wniosków i udzielania adekwatnej odpowiedzi. To są sprawy kluczowe dla realizacji misji Kościoła, dzięki której możemy teologicznie interpretować naszą tożsamość i obecną historię, w której przyszło nam żyć.

Rozważanie

Rozeznawanie *znaków czasu*, właściwa ich interpretacja oraz formułowanie trafnej odpowiedzi w kontekście współczesnej historii to bardzo wymagające i odpowie-

dzialne zadanie dla ucznia-misjonarza. Czym są *znaki czasu*?

W ujęciu słownikowym *znaki czasu* są określane jako zjawiska, wydarzenia czy też procesy, w których przejawia się działanie Ducha Świętego, ingerującego w dzieje ludzkości przez pobudzanie i oświecanie ludzkich serc. *Znaki czasu* wymagają konfrontacji z nauką płynącą z ewangelicznego orędzia oraz zaangażowania poszczególnych chrześcijan. Kościół nie może pozostawać obojętny wobec tych zjawisk, ponieważ one nadają właściwy kierunek jego działalności[1].

Termin „znaki czasu" ma swoje korzenie w Biblii. Został użyty między innymi w Ewangelii według św. Mateusza (16, 1–4): „Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba. Lecz On im odpowiedział: «Wieczorem mówicie: 'Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni', rano zaś: 'Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione'. Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza». Z tym ich zostawił i odszedł".

Bliższą współczesnej idei znaków czasu jest Ewangelia według św. Łukasza (12, 56–57), gdzie Jezus zarzuca tłumom, że doskonale potrafią wyjaśniać zjawiska pogodowe, ale nie potrafią rozpoznawać swojego czasu. Tutaj św. Łukasz ma na myśli konkretny zbawczy czas, który jest swoistą formą przynaglenia do uporządkowania spraw, gdyż zbliża się decydujący moment, którego skutki będą sięgać wieczności. Słowa Ewangelisty: „Jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?", „Dlaczego nie rozróżniacie tego, co jest słuszne?" (Łk 12, 56–57) dotyczą nie tylko

[1] Por. P. Mąkosa, *Znaki czasu dla katechezy w Polsce*, „Verbum Vitae" 35 (2019), s. 459–460.

ludzi współczesnych Jezusowi, ale odnoszą się do każdego pokolenia chrześcijan, które lekceważy sobie czas zbawczy i zamknięte jest na Boże znaki ukryte w aktualnych wydarzeniach. Tutaj ujawnia się również zadanie rozpoznawania czasu łaski, które dotyczy każdego chrześcijanina, a więc każdego ucznia-misjonarza, niezależnie od miejsca i czasu, w których żyje[2].

Zainteresowanie określeniem *znaki czasu* nastąpiło dopiero w XX wieku, kiedy do swojego nauczania wprowadził je papież Jan XXIII. On to w bulli zwołującej Sobór Watykański II (25 II 1961) ukazał nowe możliwości zastosowania tego określenia, jednak nie w znaczeniu biblijnym, ale zastosował je do współczesnych sobie wydarzeń[3]. Dla Jana XXIII *znaki czasu* były przede wszystkim znakami nadziei na pomyślne losy Kościoła i świata, chodziło zatem o „znaczące przejawy obecności i działania Ducha Świętego w dziejach"[4].

Kolejni papieże terminu *znaki czasu* używali w szerszym kontekście, opisując nim zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, tak pozytywne, jak i negatywne, które wymagały podjęcia przez Kościół refleksji i reakcji. Trzeba jednak uważać, aby nie wszystkie zjawiska znamionować tym określeniem, ale raczej rezerwować je dla ewidentnych procesów, zachodzących w danej epoce, dotykających większą część rzeczywistości[5]. Właściwe po-

[2] Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, Lublin 2006, s. 923.

[3] Por. M. Fiałkowski, *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, „Roczniki Teologiczne" 53/6 (2016), s. 28.

[4] Jan Paweł II, *Duch a „znaki czasu"* (Przemówienie na audiencji generalnej, 23.09.1998), „L'Osservatore Romano" (wydanie polskie) 20/1 (1999), s. 46.

[5] Por. M. Fiałkowski, *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, dz. cyt., s. 33.

dejście do *znaków czasu* staje się doskonałą dla Kościoła płaszczyzną do dialogu ze światem. W ten też sposób świat komunikuje się z Kościołem. Stąd ich teologiczna analiza winna prowadzić „do dostrzeżenia poprzez te znaki głosu Pana historii, przekazującego człowiekowi jakieś orędzie i apelującego o konkretne działanie”[6].

Soborowe dokumenty również podejmują to zagadnienie. Z ich analizy wynika mocne wezwanie do działania adresowanego do całego Kościoła. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym czytamy takie słowa: „Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości” (KDK, 4). Ten sam dokument w innym miejscu w odniesieniu do *znaków czasu* ponawia swoje wezwanie o wyjaśnianie różnych współczesnych wydarzeń, które z pomocą Ducha Świętego powinien Kościół „rozróżniać i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego” (KDK, 44).

Z powyższego wynika, że badanie znaków czasu i ich wyjaśnianie w świetle Ewangelii jest obowiązkiem Kościoła, a nie zaleceniem. Jest to obowiązek ściśle powiązany z misją Kościoła. Dlatego odpowiedzialność za interpretację i ich wyjaśnianie stoi przed całym Kościołem (KDK, 4), przed ludem Bożym (KDK, 11; 44), przed kapłanami i świeckimi (DP, 9) oraz przed wszystkimi wiernymi (DE, 4).

[6] Tamże, s. 30.

Ciekawe podejście do *znaków czasu* prezentuje Paweł VI, łączy on ich teologiczną interpretację ze współczesną historią. Historia dostarczała myśli chrześcijańskiej wiele okazji i zachęt do badania Bożych planów, które polegały na odczytywaniu zamysłu Bożego w biegu wydarzeń, które od Chrystusa pochodzą i do Niego prowadzą. Niezmienna prawda objawiona przejawia się nieraz pod postacią *znaków czasu*, które jej nie zmieniają, lecz pozwalają ją dostrzec i rozwijać przez pielgrzymującą ludzkość na przestrzeni czasu[7].

Interpretacja znaków czasu przez Jana Pawła II opiera się przede wszystkim na nauce Soboru Watykańskiego II, a zwłaszcza na Konstytucji *Gaudium et spes*, której jest współautorem, jak również na nauce swoich poprzedników. Jan Paweł II nie nadużywa wyrażenia *znaki czasów*, ale poprzez analizę jego nauczania można dostrzec ich obecność i interpretację. Kariologia Karola Wojtyły, późniejszego papieża, ma początek w nauce soborowej. Pisząc o *znakach czasu* w książce *U podstaw odnowy* wskazuje w niej, zgodnie z Soborem, że czas jest kategorią właściwą historii, „w którym toczą się dzieje człowieka, ludzkości i ludów. Wkraczanie Boga w historię, jakie dokonuje się w Kościele i przez Kościół, wciąż na nowo uwydatnia współczesność jako swoistą sumę «znaków czasu». Znaki te bliżej określają to wszystko, co jest znamienne i ważne dla historii zbawienia, dla wkraczania Boga w dzieje dla misji Kościoła: «Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości» (KDK, 4). […] Pojęcie «znaków czasu» oznacza bowiem to, że dla misji zbawienia niesionej przez Kościół istotne jest zawsze owo zako-

[7] Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, dz. cyt., s. 924.

rzenienie w czasie, które tworzy jego historię”[8]. Powyższy tekst pokazuje, że papież znaki czasu interpretuje w perspektywie historiozbawczej i eschatologicznej.

Warto też zauważyć, że chociaż Jan Paweł II zbyt często nie stosował określenia *znaki czasu*, to mimo to ich idea jest obecna w jego nauczaniu. Niemal w każdej encyklice, w ścisłym powiązaniu z podejmowaną tematyką, część analizy poświęcona jest sytuacji współczesnego człowieka. Widać to zwłaszcza w tekstach odnoszących się do problemu pokoju na świecie, którego analiza i diagnoza odczytywana jest w kontekście aktualnych problemów i wydarzeń.

W nawiązaniu do tego, co już zostało powiedziane, można określić cechy *znaków czasu*. Są nimi: zmienność, relatywność, powiązanie z życiem, wieloznaczność, wzajemne ich nakładanie się. To są oczywiście niektóre cechy *znaków czasu*. Próba sporządzenia całościowego ich katalogu jest niemożliwa. Aby zrozumieć *znaki czasu*, należy wyjść od rzeczywistości historycznej i analizy aktualnych przemian w świecie. Tutaj potrzeba dużej ostrożności, aby nie nazywać *znakami czasu* tendencji społecznie szkodliwych, na które nie można wpływać, lecz po prostu trzeba im się poddać[9].

Wnioski i postulaty pastoralne

Dla członków Akcji Katolickiej, ale i dla każdego chrześcijanina, który chce być uczniem-misjonarzem kwestia *znaków czasu* nabiera znaczenia, szczególnie w obecnych czasach miotanych różnymi kryzysami, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie jesteśmy świadkami gwałtownych

[8] K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 141–142.

[9] Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, dz. cyt., s. 925.

zmian strukturalnych i kulturowych dotyczących całego społeczeństwa. Obecnie znacznie łatwiej o społeczną frustrację niż o znaki nadziei. Tutaj budowanie nadziei nie może być ograniczane do kwestii powierzchownych, ponieważ znaki nadziei sięgają istoty procesów społecznych.

Szczególnym wyzwaniem, jakie staje dziś przed nami, jest budowanie silnych wewnętrznych relacji. Gdy patrzymy na historię i na teraźniejszość Polski, widzimy społeczeństwo, które miało dramatyczną historię i z trudem musiało walczyć o przetrwanie; widzimy naród o silnym splocie wartości religijnych i narodowych, o silnej tradycji romantyczno-mesjanistycznej, który ma dziś kłopoty z budowaniem pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego. Naród mający przez długie lata doświadczenie realnego wroga zewnętrznego odnajduje dziś wroga we własnych szeregach i podzielił się ideologicznie tak silnie, że okopy wykopane z plemienną zaciekłością niełatwo zasypać. Dlatego w kontekście *znaków czasu* winniśmy z całym pietyzmem celebrować ważne wydarzenia historyczne i upamiętniać bohaterów narodowych, aby pokazywać Ojczyznę jako wspólne dobro, które powinno łączyć wszystkich obywateli, niezależnie od poglądów i wyznawanej religii, eliminując niezgodę i bezsensowne podziały.

W naszej chrześcijańskiej formacji ważne jest łączenie *znaków czasu* z przygotowaniem do głoszenia Ewangelii. Tu winna ujawnić się właściwa interpretacja *znaków czasu*, która nie jest tylko czymś teoretycznym, ale posiada walor praktyczny, zadaniowy. Odniesienie do Chrystusa i do przyniesionego przez Niego zbawienia oraz posłannictwa Kościoła jest podstawowym kryterium zrozumienia *znaków czasu*.

Tam, gdzie gnębi nas niepokój, powinniśmy szukać nadziei. Nadziei teologicznej nie da się wyprodukować w refleksji teoretycznej ani w społecznym aktywizmie.

Ona się rodzi ze spotkania ze Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Mamy więc pełne prawo identyfikować się z uczniami Jezusa po Zmartwychwstaniu. Oni również przeżyli czas dezorientacji i próby własnej wiary. Możemy się identyfikować chociażby z uczniami idącymi do Emaus i na swój własny sposób usłyszeć pełne miłości i pełne życia wezwanie do otwarcia oczu: „O nierozumni…". Dobrze też dopuścić do głosu to wszystko, co pomaga „Pisma nam wyjaśniać".

Rozpoznane *znaki czasu* powinny pomagać nam rozeznawać nasze powołanie i uczynić świat bardziej ludzkim, dostrzegać i realizować własną godność. Tym, co dawało całym pokoleniom Polaków duchową siłę i pomagało przetrwać ciężkie czasy, były wartości patriotyczne. Nasza historia tak nas ukształtowała, że patriotyzm stał się bardzo nośną wartością, która wpływa na pojmowanie wielu innych, takich jak: przyjaźń, lojalność, sprawiedliwość, budowanie dobra wspólnego. Czyż serce w nas nie pała, gdy wspominamy piękne karty naszej historii i bohaterskie zmagania o wolność i niepodległość? Ale też czyż serce nas nie boli, gdy widzimy podzielone społeczeństwo – zwalczające się plemiona, które nie potrafią ze sobą rozmawiać i ze śmiertelną zawziętością wyzywają się od zdrajców? Czyż nie jest to wyzwanie właśnie dla Kościoła, dla Akcji Katolickiej, aby budować mosty w imię rozpoznawania *znaków czasu* i interpretowania ich w świetle Ewangelii?[10]

[10] Por. Dokument *Chrześcijański kształt patriotyzmu* przyjęty na 375. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski 14 marca 2017 roku w Warszawie, nr 8–13.

Modlitwa o rozeznanie woli Bożej za przyczyną św. Ojca Pio

Panie, Boże wszechmogący, tak przedziwnie mnie stworzyłeś na swój obraz i podobieństwo. Swoim światłem oświecasz mój umysł, aby Ciebie poznawać, miłować i Tobie służyć.

Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który jest odbiciem Twojej istoty, dałeś mi poznać, jak powinno wyglądać moje życie, jak je doskonalić, aby stały się wyraźne rysy podobieństwa do Niego.

W swojej wielkiej dobroci i miłości obdarowałeś mnie cudownym darem wolności, możliwością rozeznania między dobrem a złem, zdolności dokonywania wyboru tego, co lepsze i doskonalsze.

Twoją wolą jest, by każdy człowiek z pomocą Twojej łaski wielbił Ciebie myślami, słowami i czynami, by rozwijał swoje życie według planów Twojej zbawczej Opatrzności i tak osiągnął pełnię człowieczeństwa.

Spraw, o dobry Panie, aby każdego dnia urzeczywistniało się to, co wypowiadam w sercu i swoimi ustami: „Bądź wola Twoja tak w niebie, jak i na ziemi".

Za przyczyną świętego Ojca Pio, który już w młodzieńczym wieku został obdarowany łaską pragnienia poznania i mocą do jej wypełnienia, obdarz mnie darem rozeznawania Twojej woli, aby ona urzeczywistniała się w moich myślach i czynach.

Za Jego wstawiennictwem obdarz mnie potrzebnymi łaskami dla sprzeciwu wobec każdego zła, które Cię obraża, umiejętnością podejmowania wyboru tego, co się tylko Tobie podoba.

Ożywiaj we mnie owo pragnienie, które było w Jego sercu: kochać Cię, Boże żywy i prawdziwy, coraz więcej, a z miłości do Ciebie wszystko przyjmować i trwać w woli Twojej, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.